

W skarbonkolandii





W Skarbonkolandii

- Aaaaaa!
- Auć!
- Moja noga!
- Auu!
- Gdzie my jesteśmy?
- Co?
- GDZIE MY JESTEŚMY?!
- Jak to gdzie? W moim pokoju.
- Jakoś nie pamiętam, żebyś miał pokój pomalowany na różowo.
- O-o-o czym ty... mówisz?

Zdezorientowany Jasiek rozejrzał się wkoło. I wcale nie podobało mu się to, co widział. Nie dość, że rzeczywiście było różowo, to jeszcze nie był to jego pokój, nie był to jego dom, a nawet nie było to jego podwórko. Dzieci rozglądały się dookoła. Otaczały je ogromne błyszczące ściany, które wyglądały jak gruba warstwa różowego plastiku. Jaś zaczął pukać w jedną z nich, ale nic się nie wydarzyło.

Z kolei Tosia zauważyła, że pod ich nogami widać... złote monety. I to nie byle jakie, bo świeciły w ciemnościach jak gwiazdy!

Janek spojrzał na Tosię, która była przerażona. Wyglądała, jakby miała wybuchnąć płaczem.

- To tylko sen – powiedział do niej uspokajająco. – Zaraz się obudzimy i wszystko będzie dobrze.
- Uszczypnij mnie – zdecydowanym głosem powiedziała Tosia. – To powinno pomóc.

Chłopiec najpierw delikatnie uszczypnął siebie, a potem dziewczynkę.

- I co?
- Nic... – z przerażeniem stwierdziła Tosia.
- To się dzieje naprawdę!
- To gdzie my jesteśmy? – zapytała po raz kolejny drżącym głosem.
- To wygląda jak... wewnątrz świnki skarbonki! – odpowiedział Jaś, nie mogąc uwierzyć własnym oczom.

Nagle, jak spod ziemi, wyrosły przed nimi dwie postacie. Jedna z nich była malutka, z błyszczącym złotym krążkiem zamiast głowy, a druga miała wielką kolorową twarz, przypominającą złożony portfel.

- Witajcie w Skarbonkolandii! – powiedziała postać z monetą w miejscu głowy. – Jestem Monetka! A to jest mój przyjaciel Banknotek.



- Ja jestem Jaś, a to moja siostra Tosia – przedstawił się chłopiec i uważnie spojrzał na postaci.

Monetka miała na sobie błyszczącą złotą sukienkę, a jej „głowa” była po prostu dużą świecącą monetą. Natomiast Banknotek był wysoki i smukły, miał na sobie elegancki garnitur, który zdawał się uszyty z tysiąca banknotów o różnych nominatach.

- Skarbonkolandia? – zapytał zdumiony Jaś. – Jak to możliwe, że jesteśmy w środku świnki skarbonki?
- No cóż, to trochę skomplikowane – odpowiedziała Monetka, uśmiechając się. – W rzeczywistości nie do końca wiemy, jak się tutaj znaleźliście. Ale świnki skarbonki mają swoje tajemnice, a wy trafiliście do środka, gdzie czas płynie trochę inaczej. I nie zawsze wszystko jest takie jak w rzeczywistości.

Tosia była ciekawa tego, co się wydarzy, ale też trochę przestraszona.

- Co teraz zrobimy? Jak wrócimy do domu?
- Pomożemy wam! – krzyknęli jednocześnie Monetka i Banknotek. – Zaprowadzimy was do miejsca, z którego dostaniecie się do swojego świata. Przygotujcie się na dłuuuugą, ale ciekawą wyprawę. A skoro jesteśmy w skarbonce, to dowiecie się wielu interesujących rzeczy o pieniądzach i oszczędzaniu. Czeka was też wiele niespodzianek.
- Jesteśmy gotowi! Ruszajmy! – wykrzyknęły dzieci.

I ruszyli.

- Pewnie wiecie, co to są pieniądze – zaczęła mówić Monetka.
- Pieniądze to coś, czego używamy do kupowania różnych rzeczy, takich jak jedzenie, zabawki czy ubrania. Występują w różnych formach: jako monety – tu się ukłoniła – i papierowe

banknoty, które można trzymać w portfelu. Są też pieniądze cyfrowe, zapisane na karcie lub w telefonie. Takie pieniądze są niewidoczne, bo znajdują się na specjalnym koncie w banku, ale też można ich używać do płacenia. Dorośli chodzą do pracy, gdzie wykonują różne zadania. Za tę pracę otrzymują zapłatę, czyli dostają pieniądze od swojego szefa lub firmy – kontynuowała.

– Zarobione pieniądze mogą być odkładane w banku lub w skarbonce.

Ani się obejrżeli, jak znaleźli się w zupełnie innym miejscu. Niebo nadal było różowe, ale wiał silny wiatr. Przed nimi stały ogromne wiatraki, które bardzo szybko kręciły swoimi łopatami.

– Co to jest? Jak one się tu znalazły? – zapytał zdziwiony Jaś.

– Pamiętajcie, że jesteście w Skarbonkolandii. Tu wszystko jest możliwe – powiedział z uśmiechem Banknotek.

– Popatrzcie tam! – zawołała Tosia, wskazując palcem do góry. – Ktoś się kręci na wiatraku!

– Hej, tam na dole! – Z góry dobiegł głos. I nagle.... siup, tuż przed Tosią, Jasiem, Monetką i Banknotkiem wyładował dziwny stworek. Miał rozczochrane włosy i zarumienioną twarz, a na ustach szeroki uśmiech.

– Cześć, Monetko, cześć, Banknotku. Kogo to ze sobą przyprowadziliście?

– Cześć, Wiatrołapku – odpowiedział Banknotek. – To Tosia i Jaś. Prowadzimy ich do wyjścia ze Skarbonkolandii. Są bardzo ciekawi, co tutaj się dzieje. Opowiedz im o tym.

– Witajcie. Przedstawiam wam elektrownię wiatrową – rozpoczął Wiatrołapek opowieść o swoich wiatrakach.

– Wiatraki zamieniają siłę wiatru w energię elektryczną, dzięki której mamy prąd i możemy oświetlać swoje domy czy szkoły. I to w sposób przyjazny dla środowiska! Możemy też na tym zaoszczędzić pieniądze – zachwycił się.

- To bardzo ciekawe, ale czy możesz je zatrzymać? – poprosił Jaś. – Chcielibyśmy przejść, by móc iść dalej.
- Żeby wiatraki na chwilę się zatrzymały, musicie wrzucić tu srebrną monetę – wyjaśnił Wiatrołapek, wskazując mały otwór w jednym z wiatraków.
- Srebrną monetę? Tutaj są tylko złote – westchnęła Tosia, patrząc pod nogi.

Wtem, nie wiadomo skąd, usłyszeli donośny głos:

- Srebrną monetę otrzymacie, gdy zadanie wykonacie!

ciąg dalszy – po wykonaniu zadania

- Tam jest! Łapmy ją! – krzyknął Jasiek. I oboje z Tosią rzucili się na kolana, aby złapać toczącą się po ziemi srebrną monetę.
- Mam!
- Wrzucaj!

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wiatraki przestały się kręcić.

- Dziękujemy. Do zobaczenia!

Jeszcze raz z podziwem spojrzeli na wiatraki i ruszyli dalej.

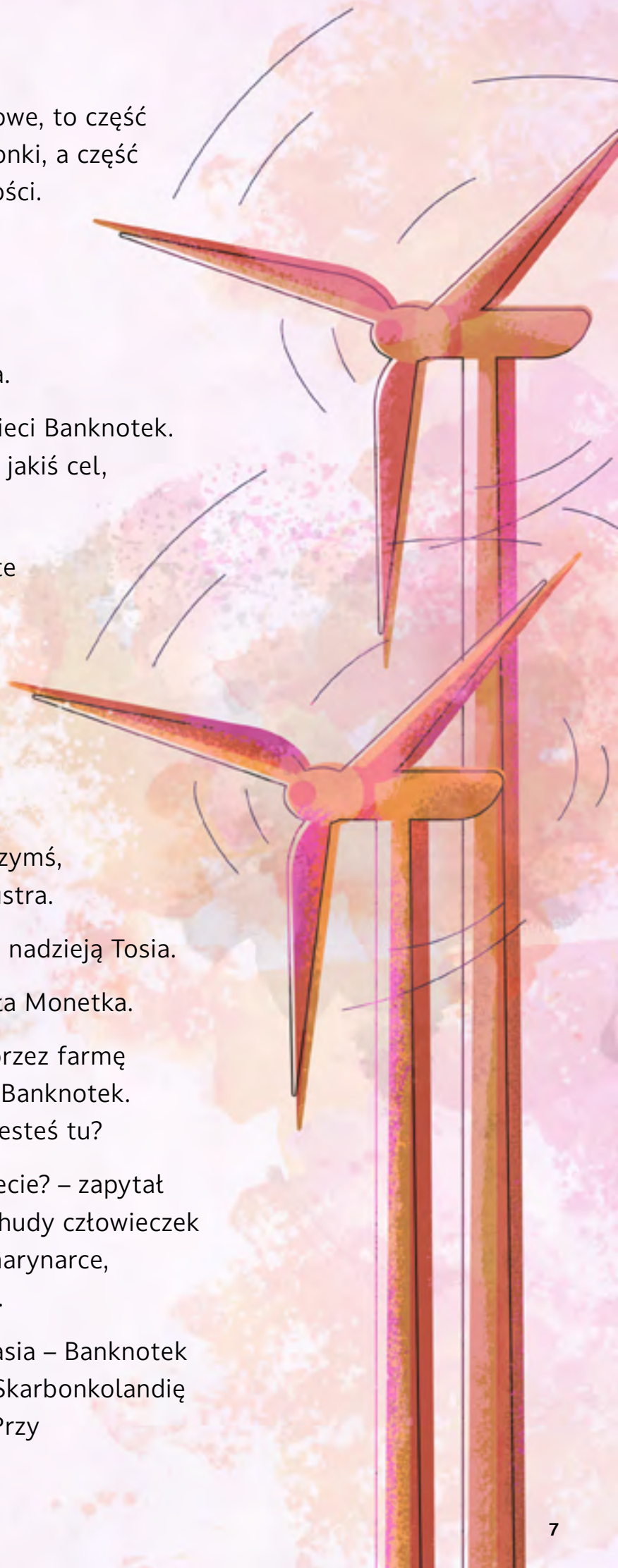
- Na pewno wiecie, że pieniądze nie są nieskończone i trzeba je mądrze wydawać – usłyszeli po chwili głos Banknotka.
- Tak – przytaknęły dzieci.



- Jeśli dostaniecie kieszonkowe, to część możecie wrzucić do skarbonki, a część wydać na jakieś przyjemności.
- Ja zbieram na drona
 - pochwalił się Jaś.
- A ja na lalkę Barbie – cichutko powiedziała Tosia.
- Doskonale! – pochwalił dzieci Banknotek.
 - Warto oszczędzać i mieć jakiś cel, który chce się osiągnąć.

Pod nogami dzieci brzęczały złote monety, a nad ich głowami przesuwaly się różowe chmury, które w końcu odstłoniły słońce. Niebo stało się bezchmurne.

- Jesteśmy – powiedziała Monetka, wskazując ogromne pole przykryte czymś, co trochę przypominało lustro.
- Wychodzimy? – zapytała z nadzieją Tosia.
- Jeszcze nie – odpowiedziała Monetka.
- Musimy najpierw przejść przez farmę fotowoltaiczną – oznajmił Banknotek.
 - Enerdżiku! – zawołał. – Jesteś tu?
- Cześć, drużyno! Gdzie idziecie? – zapytał cienkim głosem wysoki i chudy człowieczek w błyszczącej cekinowej marynarce, który pojawił się tuż obok.
- Przeprowadzamy Tosię i Jasia – Banknotek wskazał na dzieci – przez Skarbonkolandię do wyjścia do ich świata. Przy



okazji, Enerdżiku, pozdrawia cię Wiatrołapek.

- Wiatrołapek, mój stary druh! Jak się mają jego wiatraki?
- Wspaniale. A jak ty się masz? – zapytała Monetka.
- Doskonale, jak widzicie, moja farma fotowoltaiczna ciągle się rozrasta.
- Farma? A gdzie są zwierzęta? – zapytała zaskoczona Tosia.
- Fotograficzna? – zdziwił się Jaś.

– Ach, dzieciaki – zaśmiał się Enerdżik. – Farma fotowoltaiczna. Tworzą ją takie specjalne panele, które zbierają promienie słoneczne i zamieniają je w prąd.

Dzięki nim nie musimy używać paliw, które zanieczyszczają powietrze. Zamiast tego korzystamy ze słońca, które jest czyste i dostępne dla wszystkich. No a przy tym również oszczędzamy pieniądze.

- Ooo, fajnie! To one działają tylko wtedy, gdy jest dzień? A co, gdyby ktoś chciał zapalić żarówkę w nocy?

– Na to też mamy rozwiązanie!
O tu, tutaj są magazyny energii, czyli takie baterie – powiedział Enerdżik, wskazując ogromne metalowe skrzynie.

- Jak w samochodach elektrycznych?

– Dokładnie! Jeśli w dzień mamy za dużo energii ze światła, to tutaj możemy ją schować i wykorzystać, gdy słońca nie ma.

- 
- Dosić tych opowieści – wtrąciła się Monetka. – Musimy ruszać.
 - Ale jak przejdziemy, skoro wszędzie są panele? – westchnęła Tosia.
 - Ach, zapomniałem wam powiedzieć – odezwał się Enerdżik. – Żeby przejść przez moją farmę, musicie tu włożyć srebrną monetę. I wskazał okrągły otwór w panelu.
 - Ale my nie mamy srebrnej monety... – zasmucił się Jaś.

I w tym momencie po raz drugi usłyszeli głos:

- Srebrną monetę otrzymacie, gdy zadanie wykonacie!

ciąg dalszy – po wykonaniu zadania

- Jest! Mam ją! – krzyknął uradowany Jaś, po czym włożył monetę w otwór. Pasowała idealnie. Ziemia zadrżała, a panele zaczęły podnosić się do góry jak połowy ruchomego mostu, tworząc przejście.
- Żegnaj, Enerdżiku! – zawołali i powędrowali dalej.
- Zastanawiałyście się kiedyś, jak można oszczędzać?
 - zwróciła się do dzieci Monetka.
- Można wrzucać pieniądze do skarbonki
 - dumnie powiedział Jaś.
- Albo wpłacić na konto w banku – dodała Tosia.
- **Oczywiście, ale są też inne sposoby oszczędzania. Kiedy wychodzicie ze swojego pokoju, wyłączcie światło. Gdy myjecie zęby, róbcie to przy zakręconej wodzie. Wykorzystujcie obie strony kartki. – Monetka mogła wymieniać przykłady bez końca. – Takie drobne czynności pozwolą na oszczędzanie pieniędzy, ale też środowiska.**



Krajobraz zaczął się zmieniać, chociaż dalej było bardzo różowo. Teren przestał być płaski jak na farmie fotowoltaicznej. Zrobiło się pagórkowato. Czwórka wędrowców zaczęła wspinać się na jedno ze wzniesień. Gdy już stanęli na szczycie, spojrzeli przed siebie i zobaczyli rozpościerającą się aż pod widnokrąg ogromną dolinę. A w niej? Wydawać by się mogło, że są to jakieś wielkie zwierzęta. Czy to były słonie? A może hipopotamy? Ale te zwierzęta... nie miały głów. Tosia ze strachem w oczach schowała się za Jasiem, który też się bał, chociaż bardzo nie chciał tego pokazać.



- Cooo to jest? Czy to są zwierzęta? – zapytał drżącym głosem.
- Nie macie się czego obawiać – uspokajająco powiedział Banknotek. – To nie są zwierzęta, choć mogą tak wyglądać. To zbiorniki z wodorem. Schodzimy na dół – zakomenderował.
- Z górki na pazurki! – krzyknęła Monetka i już za chwilę cała czwórka stoczyła się na dół wzniesienia.

Kiedy kurz wznoszący się po turlaniu opadł, ich oczom ukazała się uśmiechnięta, okrągłutka, ubrana na biało postać. Monetka i Banknotek podbiegli do niej i uścisnęli ją serdecznie.

- Wodorko, przedstawiamy ci naszych nowych przyjaciół. Przeprowadzamy ich przez Skarbonkolandię do wyjścia. Odwiedziliśmy już Wiatrołapka i Enerdzika. Świetnie, że teraz jesteśmy u ciebie.
- Dzień dobry. Jak miło, że do mnie wstąpiliście. Może napijemy się herbaty albo soku?
- Bardzo chętnie – odpowiedziała Tosia. – A przy okazji opowiesz nam, co to jest. – Dziewczynka cały czas rozglądała się niepewnie i trzymała Jasia za rękę.
- Jasne. Zapraszam.

Nalewając sok do kubków, Wodorka zaczęła mówić:

– To, co tu widzicie, to są zbiorniki z wodorem. Wodór to specjalny gaz, który może być używany jako paliwo. Gdy

go spalamy, zamiast dymu powstaje woda, więc jest bardzo przyjazny dla środowiska. Można go używać do napędzania samochodów, autobusów i pociągów, a nawet do wytwarzania prądu. To taki czysty i nowoczesny sposób na energię!

Dzieci słuchały zaciekawione, a Wodorka ciągnęła swoją opowieść:

– Mamy zielony wodór, który powstaje z energii elektrycznej, ze słońca lub wiatru. Ten ekologiczny prąd rozbija wodę na wodór i tlen. Mamy też fioletowy wodór. To taki, do którego produkcji zamiast energii ze słońca lub wiatru użyliśmy energii z atomu. Ale to już inna historia, a wy, jak przypuszczam, chcielibyście jak najszybciej wrócić do swojego świata.

– Tak, masz rację. Dziękujemy za sok – grzecznie powiedział Jaś. – Czy powiesz nam, jak mamy przejść przez... – Nie znajdując odpowiedniej nazwy, chłopiec wskazał ogromne zbiorniki stojące jeden przy drugim.

– Jeżeli chcecie iść dalej, potrzebujecie srebrnej monety, którą trzeba wkręcić w ten zbiornik. – Wodorka wskazała właściwe miejsce.

– Srebrną monetę? Znowu? – westchnęła Tosia.

Wtedy po raz kolejny usłyszeli głos:

– Srebrną monetę otrzymacie, gdy zadanie wykonacie!

**Ciąg dalszy
– po wykonaniu zadania**



- Jest! – Tosia aż podskoczyła z radości. Dała monetę Jasiowi, który wkręcił ją w miejscu wskazanym przez Wodorkę.

Zbiorniki poruszyły się i wturlały jeden na drugi, tworząc przejście.

- Dziękujemy, Wodorko! Do widzenia!
- Pa, paaaa! Trzymajcie się! Szczęśliwej drogi!

I poszli.

Droga prowadziła wzdłuż rzeki, która miała kolor... różowy. Wiła się ona między wzgórzami i dolinami. Widoki były zachwycające. Dzieci, pomimo tego, że tak długo już szły, nie czuły zmęczenia. Od czasu do czasu moczyły nogi w rzece i pryskały wodą Monetkę i Banknotka, który nie bardzo był z tego powodu zadowolony.

- Jestem ciekaw, czy wiecie, jak mądrze robić zakupy? – zapytał, aby odwrócić uwagę dzieci od mokrej zabawy.
- Jasne! – krzyknął chłopiec, po raz kolejny ochlapując Banknotka wodą. – Idziemy do sklepu i kupujemy to, co chcemy.
- Nie jest to takie proste – odparł Banknotek. – **Mądre zakupy to takie, podczas których wybieramy tańsze, ale dobrej jakości produkty. Kupujemy tylko to, co jest nam potrzebne. Nie kupujemy za dużo jedzenia, by nie trzeba go było później wyrzucać. Bardzo ważne jest, żeby do kupowania podchodzić ze zdrowym rozsądkiem – zakończył Banknotek.**

Wyszli zza kolejnego zakrętu i... ujrzeni potężną budowlę oraz cztery ogromne kominy, z których wydobywała się para. Na ten widok dzieci zdębiały.



- Bez obaw, to tylko elektrownia atomowa – powiedziała Monetka,

aby uspokoić Tosię i Jasia. – Czy tutaj nie powinniśmy spotkać Atomki? – dodała, spoglądając w kierunku Banknotka.

- Tak. Ooo, tam jest! – Banknotek wzniosł rękę w kierunku kominów i wszyscy zobaczyli zwiewną postać, która jakby płynęła w powietrzu.
- Kogóż ja widzę? – odezwała się postać. – Monetko, Banknotku, to wy? A kto jest z wami?
- Cześć, Atomko! To my. A z nami są Jaś i Tosia. Dzieci, które w dość... tajemniczy sposób – tu Monetka mrugnęła do Atomki okiem – znalazły się w Skarbonkolandii. Idziemy z nimi do wyjścia. Przy okazji przekazuję pozdrowienia od Enerdżika, Wiatrołapka i Wodorki.
- Bardzo dziękuję. Pewnie chcielibyście przejść na drugą stronę elektrowni.
- Tak, ale zanim to zrobimy, opowiedz nam o tym, co tu jest – poprosiła Tosia.
- Jasne! – ucieszyła się Atomka.

– Elektrownia atomowa to miejsce, gdzie produkuje się prąd dzięki energii uwalnianej z atomów. Działa to trochę jak wielki garnek: w środku podgrzewa się wodę, para porusza specjalne maszyny, a te wytwarzają prąd.

Dzieci słuchały z otwartymi buziami.

- Elektrownie atomowe – kontynuowała Atomka – są bardzo wydajne i mogą dawać dużo energii, ale muszą być bardzo bezpieczne, bo używają specjalnych materiałów, które wymagają ostrożności.**



- 
- A czy tu jest bezpiecznie? – zapytał Jaś.
 - Oczywiście!
 - To wszystko jest bardzo ciekawe, jednak chcielibyśmy już pójść dalej. Jak przejdziemy przez elektrownię?
 - Pewnie potrzebujemy srebrnej monety – odpowiedziała z uśmiechem Tosia.
 - Macie rację. Trzeba ją wrzucić do tego komina. – Atomka wskazała, na całe szczęście, najniższy z kominów.

Wówczas znowu usłyszeli:

- Srebrną monetę otrzymacie, gdy zadanie wykonacie!

ciąg dalszy – po wykonaniu zadania

- Jupiii! – krzyknął Jasiek, łapiąc monetę. – Rzucam!

Moneta jak po sznurku poleciała wprost do komina. Po chwili wszystkie kominy zrobiły się baaardzo długie i elastyczne. Zakręciły się w spirale, tworząc tunel.

- Udało się! Dziękujemy, Atomko! – zawołali podróżnicy i weszli do tunelu.
- Widzę koniec! Hura!

Jeden po drugim wyskakiwali z kominowego przejścia.

- Uff! Nareszcie!

Zaczęli rozglądać się po okolicy. I to, co od razu zauważyli, to mieniące się w oddali kapelusze grzybów.

- Popatrzcie tam! – Jasiek wskazał drogę. – Idziemy.

- Co zrobić z rzeczami, których już nie potrzebujemy?
 - zapytała nagle Tosia. – Wyrzucić?
- Nieee – zgodnie stwierdzili Monetka z Banknotkiem.
 - **Jeśli masz zabawki, którymi już się nie bawisz, albo książki, których już nie będziesz czytać, oddaj je komuś. Jeżeli masz ubrania, które już są za małe albo już ci się po prostu znudziły, też możesz je oddać lub się z kimś wymienić – dodał Banknotek.**
 - **A jeżeli mam jedzenie, które zostało i już go nie zjemy? – dopytywała dziewczynka.**
 - **To również możesz je oddać do specjalnych lodówek, z których biedni, głodni ludzie mogą sobie je zabrać – wyjaśniła Monetka.**
- Zbliżamy się do biometanowni – ogłosił Banknotek.
 - A tam już czekają na nas Ekupki, które wytłumaczą wam, co to za szczególne miejsce.

Po kilku chwilach stanęli przed, jak jeszcze całkiem niedawno myśleli, grzybami, które okazały się wielkimi halami przykrytymi dachami w kształcie grzybowych kapeluszy. Z jednego z dachów ześlizgnęły się dwa trzymające się za ręce stworki. Ubrane były w gumowe fartuchy, a na twarzach miały maseczki.

- Cześć! – krzyknęły jednocześnie.
- Cześć! – odpowiedziały zdziwione dzieci. – Kim jesteście?
- Jesteśmy Ekupki i pracujemy w biometanowni, czyli w tych budynkach o fantastycznych kształtach – odpowiedziały znowu razem. – Banknotku, Monetko! Miło was widzieć!
- Was też! – powiedziała uradowana Monetka.
- To Tosia i Jaś – dokonał prezentacji Banknotek. – Jak się pewnie domyślacie, idziemy do wyjścia ze Skarbonkolandii.



– To już jesteście prawie na miejscu – stwierdziły Ekupki.

– Moi drodzy! – zaczął Ekupki. – **Jesteście w biometanowni, czyli miejscu, gdzie zamienia się ściętą trawę, resztki jedzenia, obierki, skorupki jajek czy nawet... kupę, tak, tak, kupę konia lub krowy, w coś bardzo pożytecznego. W energię! Wrzuca się to do specjalnych maszyn, w których mieszkają małe bakterie. Bakterie zjadają te resztki i wypuszczają gaz. Ten gaz nazywa się biometan.**

Oczy rodzeństwa robiły się coraz większe. „Jak to jest możliwe?” – myślały dzieci.

Ekupki kontynuowały:

– **Biometanu można używać do ogrzewania domów, gotowania lub wytwarzania prądu. W ten sposób dzięki biometanowniom odpady nie są marnowane, tylko są zamieniane w coś pożytecznego, co pomaga nam i środowisku. A na dodatek to, co zostaje, jest wykorzystywane jako nawóz dla roślin.**

– **Czyli nawet końska kupa może być wykorzystana do produkcji energii... – z niedowierzaniem stwierdził Jaś.**

– Bardzo to ciekawe, ale czas nas goni – przerwał Banknotek. – Musimy ruszać dalej.

– Z pewnością potrzebujemy srebrnej monety – zaśmiała się Tosia. – Do czego tym razem?

Ekupki pokazały znajdującą się na jednym z dachów spiralę.

– Moneta musi przeturlać się przez całą trasę i wpaść do tego otworu – wytłumaczyły.

– Cicho! – Jasiek przystawił palec do ust. Wszyscy nadstawili uszu... A wtedy odezwał się znany już głos:

– Srebrną monetę otrzymacie, gdy zadanie wykonacie!

Ciąg dalszy – po wykonaniu zadania

- Ooo, jest! Wrzucam! – krzyknęła z radością Tosia. Moneta przetoczyła się przez spiralę i wpadła do otworu.

I już po chwili kapeluszowe dachy zwinęły się w górę, otwierając przed podróżnikami drogę do wyjścia.

- Do widzenia, Ekupki!
- Powodzenia, dzieci!

Po kilku minutach spaceru wyrosła przed nimi różowa ściana, taka sama, jaką widzieli, kiedy znaleźli się w skarbonce.

- Koniec drogi – oznajmiła Monetka.
- Tu musimy się rozstać – dodał zasmucony Banknotek.
- Ale tu nic nie ma. Ani drzwi, ani jakiejś dziury. Nic. Jak mamy stąd wyjść? – zapytał zdezorientowany Jasiek.
- A jak się tu znaleźliście? – zapytała Monetka.
- Nie wiemy – odpowiedziała z rozpaczą Tosia.
- No właśnie. W Skarbonkolandii dzieją się dziwne i niewytłumaczalne rzeczy. Ale mamy dla was podpowiedź.
- To nic trudnego. – Banknotek objął Tosię. – Pomyślcie o tym, gdzie teraz chcielibyście być.

Dzieci pożegnały się z Banknotkiem i Monetką. Podziękowały im za wspólną podróż po Skarbonkolandii. Wszyscy mocno się uścisnęli, a Monetka ukradkiem otarła łzę.

Jaś i Tosia spojrzeli na siebie. Choć to wszystko było bardzo dziwne, zaczęli rozumieć, że lekcja, którą dostali od Monetki i Banknotka, była ważna.

Złapali się za ręce, spojrzeli sobie prosto w oczy i pomyśleli: „Chcemy być w naszym domu”.

**Zaleca się wykonanie zadania 13 (Escape room),
aby bohaterowie opowiadania mogli wrócić do
domu i zakończyć swoją podróż.**

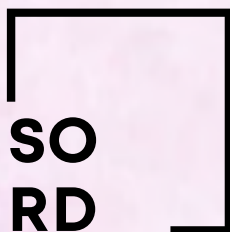
- Aaaaaa!!!
- Auć!
- Moja noga!
- Au!
- Gdzie my jesteśmy?
- Co?
- GDZIE MY JESTEŚMY?!
- Jak to gdzie? W moim pokoju.

I to rzeczywiście był pokój Jasia. Wzrok dzieci padł na różową świnkę skarbonkę, która trzęsa się i brzęczała poruszającymi się w środku monetami.

Czy ona puściła oczko?







STOWARZYSZENIE OŚWIATOWE
„RODZICE - DZIECIOM”



**Rybnik
Zielony
kierunek**

Rybnicka Akademia Zielonej Przedsiębiorczości

AUTORZY: Agnieszka Ganiek, Magdalena Marekwia, Hanna Palenga

PROJEKT GRAFICZNY: Dorota Gabriel-Wojciechowska - Dotiee.com

Zakup współfinansowany ze środków Unii Europejskiej



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie